№ 13 (44). Rok III. Warszawa, dn. 1 sierpnia 1923 r. Cena mk. **1000.**

STRZELEC

ORGAN T-WA ZWIĄZEK STRZELECKI.

Z TRUDU NASZEGO I ZNOJU



„Czterej" K. Laszczki. Repr. z „Płomieni".

POLSKA POWSTAŁA, BY ŻYĆ!

W ROCZNICĘ.

CHŁOPCY! — NAPRZÓD!



Dziewięć lat temu Komendant Józef Piłsudski wyprowadził w pole garść strzelców, aby wywalczyli cel godny wysiłków, cel daleki — niepodległość Polski.

Chłopcy! Naprzód! na śmierć lub zwycięstwo!

Wszędzie, ilekroć razy śmierć zaglądała walczącemu żołnierzowi w oczy, zjawiał się przed nim Komendant, Józef Piłsudski, wskazując cel godzien ofiar krwawych.

Chłopcy! Naprzód! „Spotkał Was ten zaszczyt niepomierny, że pierwsi pójdziecie do Królestwa i przestąpicie granicę rosyjskiego zaboru, jako pierwsza kadrowa kompanja wojska polskiego".

Pod Konarami, Łowczówkiem, Kostiuchnówką, we wszystkich tajnych oddziałach P. O. W., za czasów okupacji niemieckiej, w pamiętne dni listopada w kraju, a później pod bramami: Wilna, Mińska i Kijowa i w chwili ciężkich zmagań się z najeźdzcą nad Wisłą i Niemnem zawsze rozbrzmiewał okrzyk Komendanta: „Chłopcy! Naprzód!"

Stanęliśmy dobrowolnie do pracy nad wychowaniem i wyszkoleniem dzielnych obywateli żołnierzy. W niepodległej Polsce pierwsi rzuciliśmy wśród społeczeństwo hasła: „naród pod broń", „żołnierz — obywatel". Wzorem dla nas był, jest i będzie pierwszy strzelec, Komendant Józef Piłsudski.

Pokonywaliśmy wiele trudności, zanim wywalczyliśmy dla naszej organizacji prawa obywatelstwa. Walczyliśmy z przesądem, nieświadomością, a niejednokrotnie i ze złą wolą! Nie zrażeni niczym, trwamy uparcie na raz zajętych placówkach, zdobywając nowe dla naszej sprawy!

Dumni z wysiłków już dokonanych — pracujemy dla dobra Rzeczypospolitej nadal, choć starają się nam tę pracę uniemożliwić! Przetrwaliśmy cięższe chwile, przetrwamy i to! A gdy w cudną noc sierpniową lub listopadowe dni posłyszymy głos Komendanta: „Chłopcy! naprzód!", odpowiemy Mu jak jeden:

„Rozkaz, Obywatelu Komendancie!"

L. Z.

Hej, Komendancie!

Hej, Komendancie, masz z serc naszych mur
I masz na życie i na śmierć oddanie,
Nie ścichnie nigdy uwielbienia chór,
Miłość nie zgaśnie, wiara nie ustanie!

Hej, Komendancie, patrz, strzelecka brać
Sztandar idei Twej do słońca wznosi
I ziarna idzie odrodzenia siać
Na czarną skibę, co o Polskę prosi!

Hej, Komendancie, w siły nasze wierz
I wierz w mocarne młode pokolenie,
Dziś z twórczych wstaje brać strzelecka leż
I inne idzie po Ojczyźnie tchnienie.

Adam Wilusz.

STRZELECTWO.

POSTAWA STRZELCA.

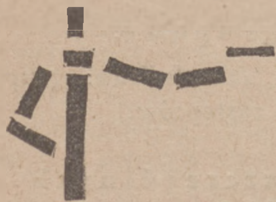
Przy strzelaniu z broni długiej typu wojennego postawy *zasadnicze* podaje obowiązujący ogólnie regulamin. Lecz w każdej z nich, czy to leżącej, klęczącej, czy też stojącej strzelec przybiera postawę, szczególnie w czasie boju, taką, żeby mu było „najdogodniej". Większa dowolność panuje przy strzelaniu z broni krótkiej i o tym chcemy podać naszym strzelcom nieco szczegółów na podstawie francuskiej książki „Le tir".

Sądząc z zachowania się wybitnych strzelców, postawa ich jest nadzwyczaj rozmaita.

Gdy jedni np. mają przy strzelaniu ramię wyciągnięte, inni trzymają je zgięte (rys. 1, 2).

Jedni strzelcy dość szeroko rozstawiają nogi, inni stoją w postawie zasadniczej „na baczność" — ze złączonemi obcasami.

Wreszcie, gdy jedni ustawiają się bokiem do linji celu, inni stają frontem.


Rys. 1.


Rys. 2.

Która z tych postaw najlepsza?

Odpowiedzmy krótko: każda postawa jest dobra w zależności od celu strzelania i od właściwości fizycznej budowy samego strzelca.

Naprzykład w pojedynku lepsza będzie postawa bokiem, gdyż wtedy strzelający przedstawia najmniejszy cel dla swego przeciwnika.

Postawa frontem przyda się tylko niektórym strzelcom w wypadkach potrzeby przećwiczenia muskułów ramienia.

Najbardziej dogodną, najmniej zarazem męczącą, będzie postawa pośrednia między wyżej zaznaczonemi: postawa *na lewo skos.*

Lewa noga znajduje się wtedy mniej więcej o 90° od linji strzału a noga prawa trochę nawewnątrz od niej.

Położenie ramienia, którym się nie strzela, jest również rozmaite.

Jedni strzelcy mają je spuszczone swobodnie (rys. 2.), inni opierają rękę na biodrze (rys. 1.), uzyskując w ten sposób lepszą równowagę ciała.

Natomiast położenie prawego ramienia (względnie tego, które strzela) zależy od wielu warunków: od długości ramienia, od wzroku strzelca, od rozmiaru celownika i muszki, lecz przedewszystkiem od położenia ręki na kolbie, to znaczy od budowy samej kolby.

Spotykamy w tym zakresie dwie krańcowe formy w budowie pistoletów: *arabską,* kiedy kolba stanowi prawie przedłużenie lufy ( ), forma ta spotykana jest częściej w starodawnej broni, i formę *ekierki* ( ), w broni nowoczesnej, w pistoletach automatycznych, jak np. hiszpański, browning oraz w pewnej liczbie rewolwerów.

Położenia *ramienia wyciągniętego* wymaga kolba mało pochylona w kierunku lufy, podczas gdy położenia *ramienia zgiętego* wymaga kolba prawie pionowo osadzona do lufy.

Łatwiej można będzie to zrozumieć na dwóch poniższych rysunkach, przedstawiających strzelca, trzymającego w garści kij, oznaczający rączkę pistoletu.

Ponieważ położenie lufy powinno być zbliżone do poziomu, widać, że ramię wyciągnięte odpowiada lufie na rączce mało odchylonej (rys. 3), zaś ramię zgięte odpowiada lufie prawie prostopadłej do rączki (rys. 4.).


Rys. 3.


Rys. 4.

W dawnych regulaminach wojskowych położeniem obowiązującym było ramię zgięte i dopiero od lat kilkunastu przyjęto ramię wyciągnięte.

Sprawdzono bowiem, że strzał obronny musi być strzałem szybkim, ten zaś najlepiej oddać, mając ramię wyciągnięte.

Stąd należy wyciągnąć wniosek, że ci, którzy pragną strzelać szybko lub „na rozkaz“ powinni mieć ramię wyciągnięte.

Ponieważ zaś nie sposób jest ćwiczyć się aż w dwóch położeniach, dobrze jest trzymać się jednego, np. strzelcy amerykańscy strzelają mając ramię wyciągnięte.

Takie położenie męczy jednak podczas długiego strzelania, więc ci strzelcy, którzy celują długo, dobrze zrobią, jeśli przyzwyczają się do położenia ramienia zgiętego.

Kaz. — ski.

Program zawodów olimpijskich.

STRZELANIE DO TARCZY.

Od 21. do 29. czerwca 1924. roku.
(rano i popołudniu).

Program szczegółowy strzeleckich zawodów olimpijskich wydrukowany został w oddzielnej broszurze francuskiej („Tir à la cible“), którą rozesłaliśmy do naszych okręgów strzeleckich. Ponieważ zawiera on szereg błędów, po sprawdzeniu u źródła, podajemy program ten w brzmieniu autentycznym.

PROGRAM.

a) **Zawody indywidualne** (jednostkowe).

Liczba maksymalna zawodników: 4 dla każdej narodowości.

Nagrody dla poszczególnych zawodów:

1. nagroda: złota odznaka olimpijska i dyplom.
2. nagroda: srebrna odznaka olimpijska i dyplom.
3. nagroda: bronzowa odznaka olimpijska i dyplom.

ZAWODY.

1) **Broń dowolna.** 600 metrów. Serja 20 strzałów oddanych bez przerwy i 3 strzały próbne. Czas maksymalny dla każdej serji 45 minut. Postawa dowolna bez podparcia. Tarcze białe o 2½ metrowej średnicy z wewnętrznym czarnym okręgiem o średnicy 90 centymetrów, podzielonym na 3 okręgi, liczące punktów 5, 4, 3 i dwa dalsze białe 2 i 1. Patrz tarczę 1. w numerze 9. „Strzelca“.

1m 63c/m

Rys. 5.

2. **Karabinki.** Karabin kal. 22, dowolnego systemu, bez szkieł optycznych. Odległość 50 metrów. 4 serje po 10 strzałów i po dwa strzały próbne dla każdej serji. Postawa stojąca. Tarcza jak do zawodów pistoletowych. Patrz tarczę 2. w numerze 9. „Strzelca“.

3. **Pistolet automatyczny albo rewolwer dowolny.**

Odległość 25 metrów. 3 serje po 6 strzałów do sześciu sylwet człowieka w postawie stojącej, ukazywanych ogółem w ciągu 10 sekund. Postawa strzelca stojąca, ramię swobodne.

b) **Zawody grupowe.**

Liczba maksymalna zawodników: grupa złożona z 5 strzelców i 2 zastępców.

Nagrody dla poszczególnych zawodników:

1. nagroda: Dyplom dla zwycięskiej grupy i złota odznaka olimpijska dla każdego strzelca.
2. nagroda: Dyplom dla drugiej grupy i srebrna odznaka olimpijska dla każdego strzelca.
3. nagroda: Dyplom dla trzeciej grupy i bronzowa odznaka olimpijska dla każdego strzelca.

Zawody.

Broń dowolna z wyłączeniem szkieł optycznych. Odległość: 400, 600 i 800 metrów. Postawa dowolna bez podparcia. 10 strzałów i 3 strzały próbne dla każdej z powyższych odległości. Czas maksymalny: 2 godziny dla każdej odległości dla całej grupy strzelców.

Tarcze białe o średnicy 2½ metra z wewnętrznym okręgiem czarnym o średnicy 90 cm.

PROGRAM MIĘDZYNARODOWYCH KONKURSÓW STRZELECKICH W R. 1924.

Równocześnie z zawodami strzeleckiemi podczas Olimpjady paryskiej odbywać się będą w Normalnej Szkole Strzeleckiej obozu w Châlons, obok Reims, doroczne międzynarodowe zawody strzeleckie, organizowane w tym roku przez Francuski Związek Strzelecki.

Program tych zawodów będzie ustalony ostatecznie na Walnym Zjeździe Międzynarodowego Zw. Strzeleckiego w Camp Perry (Ameryka).

Podamy program powyższy do wiadomości ogólnej we właściwym czasie.



OBOZY LETNIE.

WIZYTACJA OBOZU LETNIEGO ZWIĄZKU STRZELECKIEGO, GRUPA II. № 7. W STUDZIENNICY ZA SULEJOWEM, ZIEMIA PIOTRKOWSKA, PRZEZ ZARZĄD GŁÓWNY ZW. STRZELECKIEGO.



Widok ogólny obozu w Studziennicy.

Na wstępie słów kilka o samym obozie, aby zapoznać z nim obywateli czytelników. Obóz nasz jest jednym z tych obozów, które, wzorowane na obozach państw zachodnich, mogą wyszkolić młodzież we wszystkich kierunkach. Grupuje „on" w sobie 120 ludzi i pod kierunkiem oficerów specjalistów, przygotowuje młodzież na przyszłych obywateli - żołnierzy. Wszyscy strzelcy, to przeważnie młodzież z fabryk i z pod strzech wieśniaczych, którą poszczególne oddziały przysłały, aby mieć z nich na przyszłość instruktorów po ukończeniu kursu, a przedewszystkiem, aby świecili swym towarzyszom przykładem po powrocie do domu. Wszyscy połączeni wielkością wspólnej idei, żyjemy jak bracia; zresztą kto z obywateli czytelników chce się o tem przekonać, to prosimy o odwiedzenie nas.

Wracam do tematu, bo miałem pisać o wizytacji, a piszę o czem innem.

Otóż w dniu 15.VII. b. r. wizytował nasz obóz Zarząd Główny w osobach Prezesa Zarządu obyw. Dłuskiego i Komendanta Głównego obyw. Kierzkowskiego. Komendant naszego obozu obywatel Greszel, uprzedzony o przyjeździe gości, wyjechał do Sulejowa — nie powozem — lecz zwyczajnym taborowym wózkiem; służył „czem chata bogata". Mili goście przybyli do obozu o godzinie 3½ po południu. Przy bramie wjazdowej powitała Ich warta honorowa, złożona ze strzelców III. drużyny z drużynowym M. Kowalczykiem, prezentując broń. Po krótkim odpoczynku gości w namiocie komendanta obozu, nastąpiło zwiedzanie poszczególnych namiotów, których jest 6. Potem Komendant Główny obyw. Kierzkowski, otoczony całą grupą strzelców, odpowiadał na wszystkie ich ciekawe zapytania. Rozmowa toczyła się na temat defilady strzelców w Warszawie podczas odsłonięcia pomnika ks. J. Poniatowskiego. Nasi chłopcy opowiadali o wrażeniach, jakie wywarła defilada poszczególnych oddziałów wojska i stowarzyszeń na Komendancie J. Piłsudskim.



Uczestnicy obozu letniego Związku Strzeleckiego w Studziennicy.

Ktoś przypomniał, że gdy maszerowali strzelcy, to „dziadek" powiedział, że to idą spadkobiercy tych, którym zawdzięczamy swą wolność.

Przed wieczorem odbyła się zbiórka w lesie przy ognisku i nastąpiły przemówienia gości.

Pierwszy przemawiał Prezes Zarządu Główn., ob. Dr. Dłuski. W przemówieniu

swem przypomniał zebranym obowiązki każdego strzelca i, jak niegdyś hetman Żółkiewski, wskazał na grożące nam niebezpieczeństwo i potrzebę pogotowia zbrojnego. Między innemi wspomniał o tem, że przyszła wojna będzie wymagać wysiłku całego narodu, że będziemy musieli walczyć o istnienie, o ile się okaże, że nie jesteśmy do tej walki przygotowani (do czego napewno nigdy nie dojdzie, gdy praca w dalszym ciągu będzie postępowała w tem samem tempie). W dalszym ciągu przemawiał Komendant Główny. W imieniu strzelców przemówił do gości ob. M. Kowalczyk. Na pożegnanie odśpiewano „Legjony" i „Hymn Strzelecki".

Wieczorem, jako w 513. rocznicę bitwy pod Grunwaldem odbyła się przy ognisku pogadanka. Na zakończenie odśpiewano „Rotę" i wszyscy rozeszli się do namiotów z podniętą do czynu, idąc śnić sen o „Szpadzie i chlebie".

Mamy nadzieję, że Zarząd Główny nie zapomni o obozie № 7. i raczy nas jeszcze odwiedzić, przysparzając nam miłych chwil w życiu obozowem. Cześć!

Uczestnik Obozu Strz.
Marjan Kowalczyk.

Szkoła strzelca na obozie letnim.

(STOPIEŃ IIa)

Szkołę strzelca przerabia się w większej części łącznie z kursem stopnia I, na którym uczniowie stop. IIa. pełnią funkcje przy instruowaniu.

Tydzień I.

Karabin ręczny (powtórzenie).

Powtórzenie ćwiczeń w składaniu się i celowaniu.

Strzelanie nabojami ćwiczebnemi i ślepemi.

Znajomość r. k. m.

Tydzień II.

Zapoznanie się c. k. m. (Hotschkiss lub Maxim).

Ostre strzelanie kb.

Tydzień III.

Strzelanie w terenie nabojami ślepemi, przygotowujące do strzelania bojowego.

Ćwiczenia w rozbieraniu, składaniu, ładowaniu i czyszczeniu c. k. m.

Nauka instruowania strzelania z karabinu.

Strzelanie ostre.

Tydzień IV.

Powtórzenie celowania.

Trójkąt błędów.

Ostre strzelanie szkolne z r. k. m.

Ostre strzelanie w masee.

Ogólne wiadomości o gazach i ochronie przeciwgazowej.

Tydzień V.

Strzelanie bojowe pojedyńcze i drużyny (sekcja grenadj. i fizyljer.).

Pokazy.

Nauka instruowania.

Wskazówki szczegółowe.

Ostre strzelanie z c. k. m.

Tydzień VI.

Zaznajomienie się z jednym z typów pistoletów, używanych w wojsku.

Strzelanie z pistoletu.

Zawody strzeleckie.

Konkurs obozowy.

Redakcja pragnie utrzymać ze swymi czytelnikami jaknajżywszy kontakt. Przez ogłoszenie różnych konkursów „Strzelec" dąży do obudzenia inicjatywy, pomysłowości i potrzeby dalszego kształcenia się, sam zaś staje się poczytniejszy. Korzystając obecnie z mnogiej liczby obozów letnich Zw. Strzeleckiego i Przysposobienia Rezerw, Redakcja ogłasza następujący konkurs:

I. Napisać: *„Co się strzelcowi najwięcej podobało na obozie"*.

Za najlepszy na ten temat utwor Redakcja przeznacza nagrodę w postaci *pary żołnierskich trzewików*. Termin nadsyłania prac 1. września 1923. roku.

II. Napisać: *„Szczegółowy miesięczny program wychowania fizycznego w Oddziele"*.

Program taki winien być dostosowany do rzeczywistych warunków, panujących w oddziele danego strzelca. W odpowiedzi należy zaznaczyć o który miesiąc chodzi.

Za najlepiej opracowany program re-

dakcja przeznacza dla autora nagrodę w postaci manierki turystycznej, zaś dla oddziału, z którego pochodzi autor nagrodzony — komplet przyrządów świczebno-strzeleckich, wartości 150.000 mk. Termin nadsyłania prac do 15. września 23 r.

Żadnych ograniczeń poza zaznaczonemi wyżej—nie wprowadzamy. Wobec tego oczekujemy licznych prac.

Na pracy nakleić znaczek „S_I— 44“.

Wyciąć!!!

S_I—44

Życie sportowe.

O BUDOWIE BOISK SPORTOWYCH.

Jak nie możemy sobie wyobrazić normalnej działalności jakiegokolwiek zrzeszenia bez posiadania „własnego kąta“, o czym pisaliśmy niejednokrotnie, podkreślając potrzebę zakładania przez oddziały Zw. Strzel. świetlic — tak samo naiwnym byłby ten instruktor sportowy, który, nie troszcząc się o zdobycie własnego boiska, karmiłby swych uczni wykładami teoretycznemi.

Ćwiczeń, ciągłej praktyki sportowej nie zastąpi nic. Cóż z tego, że orjentować się będą członkowie danego stowarzyszenia jaki rzut jest prawidłowy, jak nie należy ćwiczyć biegów — kiedy nie będą mieli gdzie wypróbować swych zdolności, zmierzyć swych sił z innymi zawodnikami.

Starania przeto o posiadanie własnego boiska należy uważać za najważniejszy obowiązek stowarzyszenia sportowego. Popieranie akcji w tym kierunku, czyli dążenie do pokrycia całego kraju gęstą siecią boisk — leży w interesie państwa.

Interesujący pogląd rozwija p. M. R. w miesięczniku „Droga" numer 4, w artykule „Skąd wziąć pieniądze na budowę boisk sportowych“.

Pisze on:

„Wydaje mi się, że zbyt mało tutaj myślimy o istocie rzeczy, zajęci oderwanym i efektownym braniem udziału w wymianie zdań i organizacją doraźnych współzawodnictw nielicznych gwiazd sportowych. Sumy, które łoży państwo na wyprawy zagraniczne delegatów sportowych i zawodników, obrócone na budowę boisk dałyby już dziś niezmiernie wiele, dla podniesienia prawdziwego poziomu sportu, mierzonego nie przeciętną kilkunastu ludzi. I oto nasuwa się konieczność samodzielności sądów w ocenie zjawisk sportowych.

Samodzielność taka zwróci uwagę na szczegóły, których chwilowo nie dostrzegamy,— a więc naprzykład zauważymy, że: Anglicy, którzy są pod względem ilości i przeciętnej jakości sportowców jednymi z pierwszych na świecie, przyjeżdżają na zjazdy sportowe bez zapału, zabierają głos stosunkowo mało, wyniki ich na Olimpjadach Wszechświatowych nie są imponujące, do Związków międzynarodowych sportowych mało należą, a tym samym pokazują dobitnie, że istoty sportu ten naród o starej i dobrej kulturze nie w tej szumnej jego propagandzie szuka.

Istotnie, Anglicy główne swe wysiłki poświęcają na rozprzestrzenienie i ulepszenie sportu pod względem higjenicznym, estetycznym i moralnym.

Nasuwają się też refleksje, że czas by był żebyśmy przestali udawać bogacza, hojnie dającego napiwki i obywającego się bez obiadu, czyli żebyśmy zaczęli umiejętnie rozdzielać środki pieniężne, rządowe i społeczne, co jest niezmiernie ważne dla przyszłości sportu u nas.

Musimy bowiem stwierdzić, że Anglikowi nie przyszłoby nawet do głowy wydawać wielkie sumy na wyjazdy zagraniczne, czy tym podobne wydatki reprezentacyjne z chwilą, gdyby wiedział, że w Londynie jest jedno boisko sportowe o prymitywnych urządzeniach. Każdy też Anglik rozumie, że istotnym współzawodnictwem w sporcie między-

narodowym nie jest (przynajmniej chwilowo) współzawodnictwo w stadjonie, ale współzawodnictwo w budowaniu stadjonów i w ich urządzaniu. Tutaj dystansowanie Polski przez inne narody może być wstydem istotnie bolesnym".

Do sprawy boisk powrócimy jeszcze kiedy pisać będziemy na łamach „Strzelca" o ważnej dla nas sprawie strzelnic.

CZYM ODDYCHAĆ: NOSEM CZY USTAMI?

Też jest się nad czym zastanawiać! — pomyśli niejeden strzelec.

Tak jesteśmy przecież zbudowani, że oddychać możemy dwojako: i nosem i ustami.

Obserwacja wykazuje jednak, że tylko jeden z tych sposobów przyczynia się do zdrowia, podczas gdy drugi powoduje różne choroby. Odrazu powiedzmy jasno: *prawidłowe oddychanie polega na przepuszczaniu powietrza przez nozdrza*, czyli, że tym jedynym sposobem jest *oddychanie nosem.*

Co nam daje oddychanie ustami?

Przez usta dostaje się do gardła i płuc qez żadnego zatrzymania po drodze: kurz i inne stałe domieszki z powietrza, do płuc przez usta przenika powietrze zimne, bardzo szkodliwe dla zdrowia, powodujące zapalenia dróg oddechowych. Aparatem ochronnym, który zabezpiecza gardło i płuca przed temi skutkami są właśnie nozdrza, filtrujące powietrze, zatrzymujące wszelkie śmiecie i ogrzewające powietrze.

Nozdrza nosa są bowiem tak zbudowane, że przechodzące przez dwa kanaliki wąskie i kręte a pokryte licznemi włoskami, powietrze zmuszone jest do pozostawienia nieczystości, które osiadają w nozdrzach i przy wydechu usuwane bywają nazewnątrz.

Pozatem każdy kanalik posiada ciepłe błony śluzowe, które dotykają wdychane powietrze i czynią je przez to ciepłym i w ten sposób nie pozwalają uczynić żadnej krzywdy delikatnym organom oddechowym.

Czynność nosa jest tutaj podobną do czynności ust, które nie pozwalają przedostawać się pestkom, kościom i t. p. do żołądka.

Generał Baden-Powell, twórca ruchu harcerskiego, zauważył dowcipnie, że jak niepodobieństwem jest dla człowieka jeść nosem, tak samo rzeczą nieodpowiednią jest oddychać ustami.

U nas na oddychanie zwraca się mało uwagi. Dość przejść się na jakieś większe zgromadzenie ludzi, np. do kościoła albo na odczyt, aby zaobserwować, że wielu ma szeroko otwarte usta, bynajmniej nie z zasłuchania się, lecz z powodu wady oddychania ustami.

Strzelcy, którzy zechcą być wytrzymali podczas długich marszów i nie uskarżać się na pragnienie, którzy pragną spać spokojnie i nie męczyć siebie i innych chrapaniem, którzy wreszcie zrozumieją, że prawidłowe oddychanie zabezpieczy ich przed zakatarzeniem i innemi chorobami—muszą dopilnować, aby oddychać tylko nosem.

Jeśli zauważysz, że w czasie marszu masz usta otwarte, spróbuj wziąć do ust choćby słomkę i każ ustom trwać zamkniętemi. Jeśli masz usta otwarte podczas snu, podwiąż sobie brodę chusteczką. Przedewszystkiem jednak dbaj o to, aby nozdrza nosa były zawsze czyste, przemywaj je codziennie wodą. Instruktor baczną uwagę powinien zwrócić na sposób oddychania oddziału ćwiczącego.

Siddharta.

Lekka atletyka.

BIEGI TOROWE DŁUGIE.

(Ciąg dalszy).

Biegacz na długie dystanse musi dokładnie wiedzieć, jaki pokarm mu szkodzi, a po jakim się najlepiej czuje. Ważną rzeczą jest też odpowiednia ilość godzin snu. Bez 8 godz. dobrego snu nie może być mowy o racjonalnym i skutecznym treningu. Wypoczynek między jednym a drugim treningiem musi być zupełny, by wrócić do pracy z nowym zapasem sił.

Co do wyboru treningu—to zostawmy to ćwiczącemu do jego własnego uznania. Słyszałem z ust zagranicznych trenerów, że przy biegach długich tylko trening trwały i systematycznie przeprowadzony przynosi korzyści. Biegać i jeszcze raz biegać, przestrzegając reguły, o której wspomniałem, a wyniki przy dobrej budowie napewno przyjdą...

Co do budowy biegacza—to najlepiej bie-

gają ludzie średniego wzrostu—ogólnie dobrze wyrobieni, o żelaznych mięśniach nóg. Słynny finlandzki biegacz Kohlemainen, który biega już 14 lat, a ma dzisiaj około 32 lat — potrafi z powodu nadzwyczajnie dobrze wyrobionych mięśni nóg przebiegać przestrzenie do 20 klm. na palcach. Co do jego najlepszych wyników — to wspomnę tylko o jego zwycięstwie na olimpjadzie w Sztokholmie r. 1912, gdzie zwyciężył francuza Boina w biegu 5 klm., bijąc go na finischu o $^1/_{10}$ sek. w czasie 14 m. 36 sek. $^6/_{10}$ sek. Czas, o jakim tylko nieliczni biegacze mogą marzyć. Powszechnie przyjęto, że czasy niżej 16 min na 5 klm. uważa się już za dobre na międzynarodowej arenie. U nas niestety najlepszy czas na tę przestrzeń uzyskał roku zeszłego na zawodach o mistrzostwo Polski, Ziffer (Legja), pokładając tę przestrzeń w czasie 16 min. 20 sek. Tylko bardzo sumiennym i długim treningiem przy odpowiednim trybie życia może ten czas poprawić.

Co do duchowego usposobienia do biegu, to jeśli ktoś danego dnia nie ma ochoty ćwiczyć — to lepiej niech nie ćwiczy. Należy tu naturalnie odróżnić lenistwo od pewnej duchowej czy też cielesnej niedyspozycji. Co do ubioru ćwiczącego, to przy biegach przez las, łąki, drogi i t. p. teren najlepiej używać pantofli z gumowemi podeszwami, dobrze dopasowanych do nogi, skarpetek używać niefarbowanych i odpowiednio grubych, by noga nie odczuwała nierówności gruntu lub leżących na drodze drobnych kamyków, gałęzi i t. p.

Spodeńki nosić krótkie, koszulkę trykotową bez rękawów jaknajcieńszą, bez kolorowych obwódek, gdyż te przy spoceniu się plamią nietylko koszulkę, lecz i ciało ćwiczącego. W razie słońca i gorąca nosić na głowie, jeśli ta jest krótko ostrzyżona, białą lub czerwoną czapeczkę. Po biegu należy zawsze 5 — 8 minut powoli chodzić celem uregulowania oddechu. Nie należy nigdy bezpośrednio *po biegu pić wody!* Najlepiej przepłukać nią usta, co już samo daje narazie przyjemne jak gdyby gaszenie pragnienia. Pokarm nie powinien być nigdy później przyjmowany jak 3 godziny przed biegiem i godzinę po biegu. Po odpoczynku w chodzie powinien biegacz położyć się w suchym miejscu, najlepiej na ławce i ułożyć nogi wysoko, by umożliwić lepszy odpływ krwi z kończyn dolnych. Powinno się również po każdym biegu zmyć ciało letnią lub dobrze wystałą wodą, oraz stosować masaż. Widzimy więc z tego, że hygjena samego biegu wymaga dużo w tym kierunku dobrej woli, a że jest ważna, to możemy wnosić z wyników biegaczy zagranicznych, gdzie bez masażu i kąpieli nie obywa się żaden lekko-atleta. U nas ze względu na brak odpowiednich boisk i urządzeń—każdy winien radzić sobie tak, by te rzeczy były dla niego jak najbardziej dostępne i by ciału po wielkich wysiłkach przyjść jak najszybciej z pomocą celem nagromadzenia nowych zapasów sił, potrzebnych do treningu i codziennej naszej zwykłej pracy.

W następnym №-rze przejdziemy do biegów krótkich z ich treningiem i zasadami.

Sportowiec.

WIOŚLARSTWO.

KAJAKI ZWIJANE.

W n-rze 61. „Sportu“ znajdujemy ciekawe informacje w sprawie „Kajaków zwijanych“, rozszerzających się szybko w Niemczech, dzięki względnej taniości (180 tysięcy marek niem. na sztukę), i wielkiej praktyczności ze względu na dogodny transport tych łodzi koleją i pieszo.

Ośrodki Zw. Strzel., szczególniej te, które już posiadają oddziały marynarskie, zwrócą uwagę na ten nowy sport. Po informacje bliższe, zdaniem naszym, należy się zwracać do okręgu górnośląskiego (Katowice, skrzynka pocztowa 7) lub do Krakowskiego (Florjańska 53, II), które postarają się ze swej strony o zdobycie potrzebnych danych.

Oto informacje „Sportu“.

Kajaki te są wyrabiane z płótna impregnowanego lub ze skóry fok naciąganej na szkielet z drzewa, który jest na drobne części rozbieralny tak, że można całą łódź rozebraną i zwiniętą z łatwością nieść na plecach jak każdy plecak. Szczęśliwy posiadacz takiego kajaka zabiera na plecy łódź złożoną w plecak, siada na pociąg i jedzie do dowolnej miejscowości, położonej nad wodą, rozkłada łódź, puszcza ją na wodę, siada w nią i jedzie z powrotem, zazwyczaj z biegiem wody, do domu. Nie trzeba, zdaje się dodawać, że jestto nowy rodzaj nadzwyczaj zdrowego sportu, mający przytem znaczenie krajoznawcze.

Nadzwyczaj sympatyczny ten sport rozszerza się gwałtownie w całych Niemczech tak, że już doczekał się swego illustrowanego tygodnika, wychodzącego w Hamburgu Powstało też szereg specjalnych fabryk, produkujących te łodzie i idących ze sobą o lepsze przy wprowadzaniu różnych ulepszeń. W fabrykacji tych kajaków postąpiono tak daleko, że są już nawet kajaki żaglowe no i co mię najbardziej dziwi — motorowe. Motorek ze śrubą i benzyną niesie się osobno i wszystko razem nie przekracza wagi 25 kg. Po rozpięciu płótna na szkielecie przytwierdza się motorek ze śrubą, zakręci korbą i mknie się po tafli wodnej, prując nieraz wichrem wzburzone fale. O zatopieniu się niema obawy, albowiem kajaki te są także z wierzchu kryte a wsiadając do niego, wchodzi się jakby w jaki worek, który wiąże się na taśmę w pasie — więc woda niema z wierzchu do wnętrza przystępu.

Sport ten winien w naszej Ojczyźnie zyskać jak najprędzej prawo obywatelskie ze względu na piękną sieć wodną, obejmującą cały nasz kraj, jak również ze względu na wielkie stawy i rozliczne jeziora rozsiane na całym obszarze Rzeczypospolitej.

Sport w Strzelcu.

PIŁKA NOŻNA.

BRZEŚĆ n/B. Strzelec—Sfinks 1:1 (1:0) 29.VI. Zawody towarzyskie. Dnia 5.VII. z tą samą drużyną: 3:3 (2:1).

JANÓW LUBELSKI. Strzelec II (Lublin) — Janów, reprezentacja 3:0. Dnia 24.VI. Zawody towarzyskie.

HRUBIESZÓW. Strzelec (Hrubieszów)—Ż. dr. sport 7:0. Dnia 15.VI. Zawody towarzyskie. Strzelec (Hrubieszów) — Ż. dr. sport. (Włodzimierz) 1:3 Dnia 30.VI. Zawody towarzyskie

ZAMOŚĆ. Strzelec (Zamość)—K. S. Tomaszów 4:2. Dnia 10.VII. Zawody towarzyskie.

LUBLIN. Strzelec I (Lublin) — Ak. Kl. Sp. (Lublin) 2:1. Dnia 11.VII. Zawody towarzyskie. Stała przewaga Strzelca. Drużyna A. K S. jest jedną z silniejszych drużyn sportowych Lublina.

WILNO. 5. p. p. Leg. — Strzelec 0:0 8/VII. Zaw. tow.

PRZEMYŚL. Strzelec—Hagibor 2:2 (1:1) 7/VII. Zawody towarzyskie. Przewaga Strzelca. Sędzia p. Burnatowicz.

POBICIE REKORDU POLSKIEGO W BIEGU NA 25 KLM.

przez strzelca warszawskiego *ob. Stanisława Wanata.*

Z okazji zabawy sportowej w Agrykoli na rzecz Komitetu Igrzysk Olimpijskich, w dn. 28 lipca b. r. podjęte zostały dwie próby pobicia polskich rekordów w biegach długodystansowych: 20 klm. przez p. Rapackiego i 25 klm. przez ob. Wanata.

Próba p. Rapackiego nie dała rezultatu, natomiast *ob. Wanat* z klubu sportowego „Strzelec“ przebiegł 25 klm. *w 1 godz. 48 min. i 52,7 sek.* to znaczy w czasie o 16 minut lepszym od dotychczasowego rekordu polskiego. Zarząd Główny Związku i Redakcja „Strzelca“ składa niniejszym ob. Wanatowi serdeczne gratulacje, zaś referent sportowy Komendy Głównej, prócz życzeń, zaleca dalszy trening i życzenia pobicia innych rekordów.

Fotografję ob. Wanata i bliższe szczegóły tego biegu pomieścimy w następnym numerze.

SPORT W OKRĘGU KRAKOWSKIM.

Program sportowy w naszym Związku nie jest czymś normalnym i do przeprowadzenia łatwym. Biorąc pod uwagę materjał ludzki, trzeba zaczynać prace sportowe od podstaw, sięgając do dziedziny hygjeny codziennej, trzeba przełamywać istniejące przesądy lub stwarzać jasne poglądy na sprawy wychowania fizycznego i dopilnowywać przestrzegania zasad sportowych w życiu poszczególnych strzelców.

W *Krakowie* uprawiamy 2 razy tygodniowo lekką atletykę. Zaczynamy naukę pływania. Pozatym istnieje kurs lekkoatletyczny dla pracowników miejscowych komend Związku Strzeleckiego.

Sosnowiec, Niwka, Zagórze i ostatnio Dąbrowa trenują piłkę nożną. Wszystkie oddziały skarżą się na brak kostjumów sportowych. Oddział sosnowiecki postarał się jednak o fundusz na kupno spodenek sportowych. Dnia 17. czerwca b. r. odbyła się wycieczka oddz. Sosnowiec do Krakowa.

W *Zatorze* przygotowują boisko sportowe i odbywają ćwiczenia w grze piłki nożnej. Cokolwiek będziemy mówili o dobrych lub złych stronach piłki nożnej, podkreślmy fakt, że odgrywa ona rolę propagatora sportu wśród najmniej nawet przygotowanych sportowo sfer

społeczeństwa. I choć jest to na początku tylko „kopanina", często odgrywane mecze uczą jednak i z czasem styl gry poprawia się. W obwodzie *Tarnów* skarżą się na brak odpowiedniego trenera.

W obwodzie *Oświęcim* prace sportowe postępują słabo. W poprzednim numerze „Strzelca" pomieszczona była kronika sportowa oddziału Jaworzno.

L—o—d.

KL. SP. WILNO Z. B. K. „STRZELEC" — 1 P. P. LEG. 2:1 (0:0).

Zwycięstwo najmłodszej drużyny Okręgu nad 1-ym pp. Leg. stanowiło prawdziwą sensację dnia, tem większą, że Strzelec istnieje dopiero 3 miesiące, a 1-y p. p. Leg. ma już w Wilnie ustaloną markę!

Zwłaszcza ostatnie zwycięstwa 1-go pułku nad mistrzem Okręgu Laudą (2:1), nierozegrany wynik z krakowskim Wawelem (0:0) i epokocyfrowe zwycięstwo nad 5. p. p. Leg. 9:1 wróżyły Strzelcowi klęskę.

1-y p. p. Leg. wystąpił w tym składzie, w jakim pokonał Laudę (w dziesięciu i z 1-ym graczem rez), Strzelec zaś miał po raz pierwszy od początku sezonu swój normalny skład.

Do pauzy miał 1-y p. p. Leg. przewagę, której jednak nie umiał wyzyskać, po pauzie zaś Strzelec atakował bardzo energicznie, zagrażając kilkakrotnie bramce przeciwnika. Pierwszą bramkę zdobył lewoskrzydłowy Wroński przy współudziale centra ataku Worotnickiego. 1 p. p. Leg. zrewanżował się karnym. Druga bramka padła z przeboju Ż. Jankowskiego, lewego łącznika Strzelca. 1 p. p. Leg. miał możność wyrównania, gdyż sędzia przyznał mu drugiego karnego za rękę obrońcy Strzelca, lecz karny nie został wyzyskany.

Strzelec prowadził grę otwartą, grając nadzwyczaj ofiarnie i ambitnie i wykazując dobry start do piłki. Wyróżnili się: trójka ataku, lewy obrońca Fegler i center pomocy Drozdowicz i bramkarz R. Kawalec ze Strzelca.

Zwycięstwo nad 1. p. p. Leg. otwiera Strzelcowi bardzo ładne perspektywy na przyszłość.

Sędziował uważnie p. Bojboków.

Sport w Zw. Bezp. Kraju.

PIŁKA NOŻNA.

Lida.

Kl. Sp. Z. B. K. „Strzelec" (Wilno) — 77. p. p. (Lida) 3:2 (0:1).

Po ostatnim zwycięstwie Strzelca nad pierwszoklasową drużyną 1-go pułku Legjonów oczekiwać należało ładniejszej gry drużyny wileńskiej. Strzelec, mając przed sobą słabszego przeciwnika, nie wykazał tej ambicji, na którą się potrafi zdobyć wówczas, gdy gra z A klasowemi drużynami. Do przerwy wskutek apatji graczy Strzelca prowadzi 77. p. p.

Dopiero po utracie drugiej bramki zaczęła drużyna grać z ambicją i nietylko zdołała wyrównać, ale nawet przechyliła szalę zwycięstwa na swoją korzyść. Dwie bramki zdobył dobry przebojowiec, lewy łącznik Strzelca — Ż. Jankowski, a jedną uzyskał Strzelec z karnego.

KOLARSTWO.

Święciany.

Ruchliwy klub sportowy Z. B. K. „Granat" w Święcianach zorganizował w połowie lipca zawody kolarskie, w których wzięła udział sekcja kolarska klubu, oraz część niestowarzyszonych.

Na program złożyły się następujące punkty:

Wyścig 500 mtr.

Po 2 przedbiegach:

1) przybył Wacław Hryniewicki w 51 s.
2) Bolesław Skrutkowski.

Wyścig 1000 mtr.

1) Jozef Konratowicz 1 m. 45 s.
2) Wacław Hryniewicki.

Poza konkursem: Garło Franciszek z klubu sportowego Z. B. K. Nowo-Święciany w 1 m. 43 s.

Wyścig 3000 mtr.

1) Wacław Hryniewicki 6 m. 45 s.
2) Józef Konratowicz.

Wyścig Święciany—Nowo Supłany i z powrotem—przestrzeń 28 km.

1) Józef Konratowicz 51 m.
2) M. Szapiro 1 godz. 5 m.
3) Wacław Hryniewicki 1 godz. 8 m.

Prócz tego odbyła się jazda cicha i jazda z przeszkodami, oraz efektowne popisy gimnastyczne na rowerach. Zwycięzcom zostały rozdane nagrody przez miejscowego starostę p. Niekrasza, dyrektora gimnazjum p. Czapkiewicza i kpt. rez. Kieslera. Do zorganizowania zawodów przyczynił się wielce p. Jakubaniec. Gospodarzem był p. Kania, a sędzią głównym kdt. obwodu Z.B K. „Święciany" podch. Orłowicz.

Mistrzostwo w Zawodach zdobył p. Hryniewicki Wacław, zdobywając trzy nagrody pierwsze i jedną trzecią. Drugie miejsce zajął Konratowicz Józef, zdobywając dwie nagrody pierwsze i jedną drugą. *t. k.*

Poradnik sportowy.

CO ROBIĆ, GDY SIĘ JEST „SPALONYM" (OF — SIDE)?

Ob. X. Y. Jeżeli zostanie się spalonym, wtedy nie wolno dotykać piłki, ani zastawiać drogi żadnemu przeciwnikowi, ani ustawiać się tak blizko bramkarza (lub wogóle jakiegoś przeciwnika), by mu przeszkadzać w ruchach lub zasłaniać widok na piłkę. Gracz, który spostrzeże się, że jest spalony, powinien wstrzymać się natychmiast od wszelkiego udziału w grze. Najlepiej przybrać taką postawę (np „stanąć na baczność", nie przeszkadzając żadnemu przeciwnikowi), by sędzia odrazu zauważył, że dany gracz nie bierze udziału w grze i gry nie wstrzymywał, o ile sędzia zna przepis, że graczowi wolno być spalonym, ale *tylko nie wolno mu brać udziału w grze.*

CZY WAŻNĄ JEST BRAMKA ZROBIONA Z RZUTU OD BRAMKI?

Ob. Kozer. Jeśli piłka z rzutu od bramki nie dotknięta przez nikogo wpadnie do bramki przeciwnika, bramka taka jest nieważną i wtedy bije się zwykły rzut podbramkowy.

Jeśli piłka przy rzucie podbramkowym wpadnie do własnej bramki, to bramka ta jest nieważna, a przeciwnicy uzyskują wówczas prawo do rzutu z rogu (corner).

Zawody sportowe w kraju i zagranicą.

PRZEGLĄD PIŁKI NOŻNEJ.

Martwy sezon po rozegraniu mistrzostw okręgowych — które dały wyniki zupełnie zasłużone — ożywiają tu i owdzie mecze sprowadzonych z zagranicy drużyn, zawody międzymiastowych teamów, lub wieści o klęskach naszych drużyn zagranicą, które jakoś w tym ogórkowym sezonie niemają do zagranicy szczęścia.

Jeśli wspomnimy o meczach drużyn zagranicznych w kraju to na pierwszy plan wybija się „Vienna", którą zakontraktowała do Polski na kilka gier warszawska „Polonia". Obie gry — jakkolwiek wypadły na korzyść „Vienny", udowodniły dobitnie, że „Polonia" jest obecnie w dobrej formie i mistrz polski. „Pogoń" będzie miała trudny orzech do zgryzienia w zbliżających się rozgrywkach o ten zaszczytny tytuł.

Co do samej „Vienny" to przedstawiała ona zespół nienadzwyczajny — jednak dobry. Najlepszym bezsprzecznie prawy łącznik Bulla— typowy przebojowiec a jeszcze lepszy strzelec. Wynik pierwszego dnia nierozegrany a w drugim 3:2 na korzyść „Vienny" jest dokładnym miernikiem sił.

Ta sama „Vienna" w Łodzi zadała dotkliwą klęskę tam. „Unionowi", bijąc go niemiłosiernie w stosunku 11:1. — zaś następnego dnia wygrywa Vienna z Turystami 4 : 2

We Lwowie w tym samym czasie grał budapeszteński „Vivo A. C.", wygrywając z Czarnemi 5:0. a z Hasmoneą z okazji otwarcia nowego boiska rozegrał dwa spotkania z wynikami 3:1 i 4:0.

Co do występów naszych drużyn za granicą to pecha miała „Pogoń" w Jugosławji. Nasza mistrzowska drużyna z rozegranych tam 4 meczy wygrała zaledwie jeden. Przegrane były dosyć wysokie liczbowo. Niech to więc będzie dla „Pogoni" ostrzeżeniem na przyszłość, że drużyna, która nosi tytuł mistrza Polski nieśmie i nie może zagranicą wykazywać takiego spadku formy.

Nie lepsze miały szczęście warszawska „Legja" — która wyjechawszy na turneé do Estonji — uległa tam trzykrotnej porażce z miejscowemi klubami.

Co do gier drużyn krajowych to zanotujemy kończące się w okręgu Krakowskim gry o mistrzostwo kl. A. A więc Cracovia bije Wawel 3:0 — oraz bielski „Szturm“ 6:0.

W okręgu poznańskim Warta zwycięża również w grze o mistrzostwo kl. A. tamtejszą Pogoń 5:1.

W rozgrywkach towarzyskich 1. p. leg. w Wilnie zwycięża mistrza okręgu Laudę w stosunku 2:1 jest to ciekawe, że w zawodach towarzyskich wojskowi stale nad „Laudą” górują.

Podobną klęskę ponosi mistrz okręgu poznańsk. Warta ulegając Łódzkiemu Klub. Sportowemu 2:0. Warta wogóle w ostatnich czasach spadła z formy — może i jest prawdopodobnie przemęczona.

Gościna „Warszawianki” w Poznaniu tam z Pogoni przyniosła nierozegrane. Obie drużyny uzyskały po cztery bramki. Warszawianka górowała nad swoim przeciwnikiem piękną i kombinacyjną grą.

W klasie drugiej spotkały się w Warszawie: Cracovia II i Harc. Klub. Spt. „Varsovia“, rozgrywajac dwa towarzyskie spotkania z wynikami 6:0 pierwszego dnia dla Cracovii II i 1:0 w dniu drugim dla „Varsovii“.

Cracovia wystąpiła w składzie b. słabym, gdyż nawet nie grała kompletna druga drużyna.

W pierwszym dniu Cracovia pokazała ładną kombinacyjną grę przyziemną dnia drugiego przemęczona — kombinowała za dużo ze szkodą dla swych barw. Ambitni Harcerze mieli więc sposobność chociaż częściowo zrewanżować się za sobotnią przegraną.

WARSZAWA — POZNAŃ 4:1 M. MIĘDZYMIASTOWY.

W niedzielę odbył się w Agrikoli przy licznym udziale publiczności mecz rewanżowy Warszawa — Poznań. Pierwsze spotkanie, które miało miejsce w czerwcu b. r. w Poznaniu skończyło się klęską Warszawy 5:2. Obecnie warszawiacy powetowali swoją pierwszą porażkę.

W drużynie Poznania — cóś się zmieniło. Obecny skład w niczem nie przypominał składu z pierwszej gry.

Jakkolwiek atak był prawie, że ten sam— dawał się zauważyć duży brak zgrania i jakieś ciężkie tempo. Wynik gry dla Warszawy zupełnie zasłużony. W czasie pauzy oba związki okręgowe wymieniły pamiątkowe wieńce.

ROZGRYWKI O MISTRZOSTWO KLASY A W PIŁCE NOŻNEJ NA R. 1923.

Dotychczas znane są urzędowne wyniki rozgrywek w okręgu poznańskim, gdzie mistrzem okręgu została Warta, w okręgu łódzkim – Ł. K. S. i pomorskim—T. K. S. (toruński klub sportowy).

Terminy międzyokręgowych rozgrywek o mistrzostwo Polski na r. 1923. zostały już wylosowane. Wszystkie okręgi piłki nożnej podzielone są na dwie grupy: wschodnią i zachodnią.

Od połowy sierpnia do końca września b. r. odbywać się będą zawody między drużynami mistrzowskiemi poszczególnych grup. Zaś 14. i 21. października odbędzie się finał rozgrywek o mistrzostwo między mistrzem grupy wschodniej i mistrzem grupy zachodniej. W razie równości punktów, mistrze obu grup zmierzą się raz jeszcze na neutralnem boisku dnia 28. października b. r.

POLSKI KLUB „SPARTAN“ W CLEVELAND (AMERYKA).

W Cleveland grono polskiej młodzieży zorganizowało się w klub piłkarski, Baseball, pod nazwą „Spartan“. Ćwiczenia prowadzą dwaj studenci praw, Marjan Wróblewski i Edward Grabowski.

W ub. miesiącu Klub Spartan odniósł kompletne zwycięstwo 45 : 1, nad klubem Fairviev AC w Garfield Parku. Klub Spartan liczy 18 chłopców polskich. Osiągnięte zwycięstwo jest rekordem, jakiego nie osiągał dotąd żaden klub piłkarski. Koralewscy i inni znani piłkarze dobili się chwały i zaszczytu również amatorskiem graniem.



Z życia oddziałów strzeleckich.

ROCZNICA POŁĄCZENIA GÓRNEGO ŚLĄSKA Z POLSKĄ.



Dnia 17. czerwca (niedziela) obchodzono w stolicy województwa śląskiego w Katowicach pierwszą rocznicę wyzwolenia Śląska Górnego z pod panowania niemiecko-pruskiego. Dzień ten, a nie dzień 20. czerwca, kiedy upływa rocznica wkroczenia regularnego wojska polskiego, wybrano z powodu przyjazdu Prezydenta Rzeczypospolitej p. Stanisława Wojciechowskiego Po przywitaniu p. Prezydenta i reprezentanta rządu, p. ministra pracy i opieki społecznej Darowskiego i nabożeństwie polowem obok parku Kościuszki (dawniej Bismarka), odsłonił p. Prezydent na placu Wolności (dawn. Wilhelmpl.) tablicę ku pamięci poległych powstańców śląskich, ustawioną obok cokołu pomnika, z którego swego czasu strącono dwu cesarzy Wilhelmów. Te zmienione nazwy i pomniki wolnościowe polskie w miejsce militarystycznych niemieckich, zmienione nie tyle z nakazu urzędowego, lecz jako objaw woli ludu śląskiego, pozwalają wierzyć, że tak ich, jak polskości Śląska nikt już nie odmieni. I na cokole tym stanie zapewne niedługo pomnik nieznanego może powstańca, a trudno wyobrazić go sobie inaczej, jak tutejszego robotnika z kopalni czy z huty.

Obchód niedzielny to memento dla garści jeszcze irredentystycznie usposobionych Niemców, że masa robotnicza i chłopska ludu śląskiego nie dopuści już ani na krok na ziemię swą nogi ciemięscy, że garść niemieckiego nalotu kapitalistycznego po miastach w razie jakiego spisku, zniesie pospolite ruszenie Ślązaków.

Połączenie Śląska Górnego z Polską, względnie rozstrzygnięcie aljantów nie było idealnem, jak nie był zresztą idealnym plebiscyt, a zatem i jego wynik. Niemcy miały, dzięki bogactwom Śląska, znajdującym się w rękach wyłącznie kapitalistów i junkrów narodowości niemieckiej oraz fiskusa, a nieskonsolidowanym stosunkom gospodarczym i nie budzącym zaufania klasy pracującej śląskiej co do trwałości szczerze demokratycznych stosunków społecznych Polski, znacznie ułatwione zadanie przy zyskiwaniu głosów za sobą, jak również z tychże powodów i na skutek zmaterjalizowanych pojęć politycznych i psychicznych dyplomacji i ciał rządzących śród mocarstw Zachodu, wystarczały tym sędziom wyniki martwych cyfr. Dla nas jest pewnem, że prawdziwa demokratyzacja i uświadomienie ludu w niedługim czasie i bez wstrząśnień spełni dziejową konieczność przyłączenia i reszty polskiego Śląska do Ojczyzny. Ziemia, nie zniemczona w ciągu stuleci, zostanie polską, gdy koło dziejów szybciej się obraca.

W ciągu roku ubiegłego dużo przeżył obywatel Śląska. Żył się już i z rodakami z innych części Polski, tu przybyłymi, o ile przybyli dla zasilenia słabo tu bijących źródeł inteligencji. Lecz dużo jeszcze brakuje do całkowitego, serdecznego i wyrozumowanego złączenia z Polską. Lud niedawno odzyskany, naiwny, jest bardzo wrażliwym na zło i dobro i społeczeństwo, a zwłaszcza rząd polski, dbać musi, by urzędnicy tu przysłani świecili przykładem pracy, by nauczyciele byli najtęższymi i najbardziej altruistycznymi pedagogami, by ta dzielnica śląska, świeża a twarda, o sercach gołębich a zapalnych, nie nauczyła się od nas sobkostwa i obłudy, tylko umiłowania sprawiedliwości i prawdy. Wejść w lud ten należy z pochodnią oświaty, wejść między młodzież i dorosłych, mężczyzn i kobiety, bo lud ten garnie się do wiedzy. Ta też strona działalności „Strzelca“ winna tu znaleźć najżywsze poparcie ośrodka Rzeczypospolitej. Na jej gruncie można być pewnym dobrych skutków działalności wychowawczo-wojskowej. Tylko wiara w potrzebę obrony Ojczyzny i demokracji, da obywatelowi gotowość do ofiar. *M.*

TROCHĘ STATYSTYKI Z OKRĘGU WARSZAWSKIEGO.

Okręg warszawski posiadał w dniu 1-ym czerwca b. r. 14 obwodów i 100 oddziałów. Ćwiczyło w tym miesiącu ogółem 2752 członków.

Najwięcej oddziałów posiada obwód pu-

ławski bo 12, po dziesięć oddziałów mają obwody: Warszawa — Wielka, Warszawa — Powiat, Ostrów — Łomżyński; najmniej oddziałów jest w obwodzie Żyrardowskim — tylko dwa.

Poza Warszawą najwięcej członków grupuie obwód puławski, najmniej obwód płocki.

Boy.

SPRAWOZDANIE ODDZIAŁU JAWOROWSKIEGO.

Staraniem i siłami Towarzystwa „Związek Strzelecki„ w Jaworowie odegrano w niedzielę dnia 16. kwietnia 1923. w sali „Sokoła" w Jaworowie, obraz historyczny Leona Nałęcza w 5 odsłonach pt.: „Obrona Lwowa". Rzecz ta dzieje się we Lwowie w listopadzie 1918. r. Dochód przeznaczono na rzecz T-wa „Związek Strzelecki" i na sprawienie dekoracji scenicznej w „Sokole". Podczas przedstawienia i zabawy, która trwała aż do godziny 6. rano przygrywała muzyka miejscowa. Dochód brutto z tego przedstawienia, a mianowicie

ze wstępu w kwocie	. . . .	580 000 mk.
z bufetu	. . . .	758 660 „
Razem br.		1 338.660 mk.

To samo przedstawienie odegrano dnia 24. czerwca 1923. w Krakowcu pow. Jaworów w domu „Organizacji", z czego ludność miasteczka Krakowiec była bardzo zadowolona, gdyż miasteczko to jest małe i nie ma żadnych sił, ażeby mogło dawać przedstawienia.

Bufet urządził tamtejszy Komitet na swój dochód, a dochód ze wstępu w kwocie 452.000 mk. przeznaczono na rzecz Towarzystwa „Związek Strzelecki" w Jaworowie. Po przedstawieniu odbyły się zabawy towarzyskie, podczas których przygrywała muzyka z Rechbergu pow. Jaworów.

Za Wydział:

Prezes: *Stanisław Sęk* m. p., Sekretarz: *St. Nowakowski* w. r., Skarbnik: *K. Skorska* m. p.



Pluton Związku Strzeleckiego Obwodu Białystok podczas ćwiczeń z kom. ob. Rozgiewiczem na czele.

ZEBRANIE ODDZIAŁU W GISZOWCU.

Dnia 17. czerwca (w niedzielę) odbyło się w Giszowcu pod Katowicami zebranie członków miejscowego oddziału z zaproszonymi delegatami Zarządu Okręgowego ob. ob. Bobkiemi Dr. Mortimerem. Giszowiec (dawniej Giesche-wald), to część dominium firmy kopalń węglowych spadkobierców Giesche'go Nikisz-Eiszowicz; liczy kilka tysięcy mieszkańców, samych robotników. Jest to śliczny, w lesie wykrojony, czworobok, składający się z prawie samych obszernych domków z ogródkami na 2 rodziny. Kolonja czysta, o idealnym planie miasta ogrodowego, jest czemś nie spotykanem w całej Polsce. Zbudowali ją kapitaliści niemieccy dla polskiego robotnika, z ukrytą myślą odseparowania go od wpływów demokracji; dziś to silna placówka postępu polskiego ludu pracującego.

Zebranie z powodu zajęcia reszty lokalności dużego domu w rynku, t. j. sali teatralnej i restauracji przez obchód inny i równoczesny festyn, nie miało więcej nad ćwierć setki członków i odbyło się w małej i źle utrzymanej salce czytelni.

Punktem głównym był referat ob. F. Mortimera o pracy kulturalno oświatowej stowarzyszenia, bez której idea pospolitego ruszenia obywateli ku obronie ojczyzny i konstytucji nie znajdzie wierzących. Praca nasza ma się skoordynować z planem Uniwersytetu Robotniczego. Wykład znalazł zrozumienie i oddźwięk w dyskusji, w której zabierali głos ob. ob. Drozdek, Grzegorczyk i Wróbel. Zebranie zakończono okrzykiem na cześć pracy i „Strzelca".

Oddział giszowski, liczący wraz z sąsiednim nikiszowieckim około 100 członków ćwiczących, urządzić ma zamiar w b. m. przegląd swych sił, na który zaprosi Zarząd Okręgowy i wszystkie oddziały górnośląskie, które nie mogły wziąć oficjalnego udziału w pochodzie rocznicy połączenia.

DALSZE WIEŚCI O BRAZYLIJSKICH JUNAKACH.

Jak wiadomo, w Południowej Brazylji mieszka przeszło ćwierć miljona Polaków, przyczem więcej niż połowa z nich znajduje się w stanie Parana. Polacy stanowią tu około 22% ogółu ludności, Brazylijczycy 40%, reszta to Niemcy, Włosi i Rusini.

Organizować młodzież polską w oddziały strzeleckie zaczął w r. 1922. ob. Lepecki. W styczniu 23. r. odbył się Zjazd Walny, który powołał do życia Komendę Główną, jednoczącą wszystkie oddziały „Strzelca" i „Harcerza". Zmieniono wtedy nazwę „Strzelec" na „Junak".

W roku 1921. nie było ani jednego oddziału, podczas gdy w stanach, w których mieszkali Niemcy, rozwijały się ich związki strzeleckie, sięgając swemi mackami aż do stanu parańskiego.

Obecnie istnieje 12 oddziałów „Junaka" i 5 drużyn „Harcerza". W czerwcu b. r. miał być zorganizowany jeszcze jeden oddział junacki i dwie drużyny harcerskie.

W Kurytybie odbędą się zawody junackie, na których m. in. walczyć będą bokserzy „Junaka". *Miecz.*

Co się u nas dzieje.

KORESPONDENCJA ZE ŚWIĘCIAN.

Nasze powiatowe miasto leży na dalekich kresach, w tak zwanym „korytarzu Polski".

Żadnych oddziałów wojskowych tutaj niema, oprócz miejscowego Oddziału P. K. U. oraz stowarzyszeń wojskowo-wychowawczych, jak Związku Bezpieczeństwa Kraju i hufca szkolnego.

Pracę przysposobienia rezerw prowadzi tu oficer instrukcyjny podchr. Orłowicz, zawdzięczając energji którego i pracowitości, stowarzyszenia wojskowo-wychowawcze postawione są na jaknajlepszym poziomie. Podczas wszelkich uroczystości miejscowy garnizon, składający się z 40-tu przeszło ludzi tut. Komendy P. K. U. wspólnie ze stow. wojskowo-wychowawczemi, obchodzi je jaknajuroczyściej.

Ostatnio, w dniu 14. lipca obchodziliśmy rocznicę francuskiego święta narodowego, rocznicę zniesienia Bastylji, połączonego wraz z rocznicą (przypadającą na dzień następny) zwycięstwa pod Grunwaldem. W tym dniu już od godz. 6. r. miejscowy garnizon pod D-twem oficera instrukcyjnego przeprowadzał ćwiczenia, szykując się do przeglądu.

O godz. 9. r. w miejscowym kościele odbyło się nabożeństwo uroczyste w obecności całego garnizonu na czele z d-cą garnizonu ppułk. Oziewiczem. Po nabożeństwie odbył się przegląd oddziału przez ppułk. Oziewicza, a następnie oficer instrukcyjny podchr. Orłowicz w krótkich słowach przemówił do żołnierzy, podkreślając znaczenie rocznicy, poczem żołnierze wznieśli trzykrotny okrzyk na cześć armji francuskiej.

Następnie przed południem prezes Zarządu Obwodowego Z. B. K. p. Miłoszewski wygłosił obszerny odczyt, poświęcony uczczeniu rocznicy święta narodowego francuskiego, podkreślając głównie rolę, którą odegrała Francja w walce naszej z bolszewikami.

Na tem uroczystość się zakończyła.

Członek st. woj. wych.

Święciany, dn. 19.VII r. b.

„MYŚL STRZELECKA".

Ukazał się numer czasopisma „Myśl strzelecka" — organ Oddziału „Powązki I" obwodu „Wielka — Warszawa".

Na ośmiu stronicach tego zeszyciku zapoznaje nas redakcja ze swemi ideami i ze swym programem redakcyjnym na przyszłość, podkreślając między innemi fakt, że tego rodzaju pisma, wydawanego przez oddział Zw. Strzel. jeszcze nie było. W artykule „Aż do pełnego zwycięstwa" ob. L. S. pisze o celach i przeszkodach w pracy Związku Strzeleckiego, wzywa do wytrwałej walki o ideały strzeleckie aż do pełnego zwycięstwa. Artykuł kończy się czterowierszem:

Żołnierz — obywatel — to państwa potęga,
To jego ostoja wśród dziejowych burz,
To rękojmia prawa i całości granic,
Bezpieczeństwa Polski najwierniejszy stróż.

Poza tym mamy dwa opowiadania.

Szkoda, że redakcja każe czytelnikowi czekać na „ciąg dalszy" aż cały miesiąc. Czy nie lepiej byłoby wziąć sobie za zasadę, aby każdy zeszyt stanowił oddzielną całość bez dalszych ciągów.

Uzupełnia zeszyt kronika życia strzeleckiego, oby była jaknajobfitszą, gdyż wtedy tylko stanowić będzie o wartości i powodzeniu czasopisma.

Nie wątpimy, że ogół strzelców postara się zapoznać z „Myślą strzelecką". *Ptamar.*

Praca nad sobą i innymi.

WSPÓŁŻYCIE NA ODLEGŁOŚĆ.

Nie ulega wątpliwości, że każdemu obywatelowi zależy na tem, aby organizacja, której jest członkiem, osiągnęła jaknajwyższy poziom swego rozwoju.

Już samo dążenie do tego, sama „dobra wola" stawia go w szeregu budowniczych, gromadzących poszczególne cegiełki i tworzących — przez odpowiednie ich zgrupowanie i zestawienie — zręb muru wielkiego gmachu.

Lecz cóż znaczą luźno ze sobą połączone cegiełki?

Każda zawierucha, każde uderzenie zzewnątrz rozrzuci je w różne strony, tworząc znów z tego nibyto—muru osobne cegiełki.

Dla silnego, trwałego zespolenia cegiełek w mur, mający przetrwać wszelkie przeciwności, trzeba cementu. Tym cementem w gmachu naszej organizacji jest stałe współżycie, stały kontakt, sięgający poza ćwiczenia i zajęcia służbowe jej członków.

Stwierdzono niejednokrotnie, że współżycie żołnierzy w koszarach, ujęte w ramy t. zw. drużyn, ma wybitnie dodatni wpływ na ogólny poziom danego oddziału, podczas gdy współżycie „kompanijne" ogranicza się jedynie do wspólnych zajęć oraz ćwiczeń i stanowi przeważnie o zewnętrznej sprawności.

Ten sam objaw daje się zauważyć w szeregach naszego Związku.

Wystarczy przejrzeć raporty poszczególnych okręgów, czy obwodów z całokształtu życia strzeleckiego, aby stwierdzić, że tam praca rozwija się najpomyślniej i najintensywniej, gdzie oparto ją o przyjacielskie zżycie się poszczególnych obywateli lub oddziałów między sobą. Kiedy korespondencje z danego obwodu zawierają więcej opisów wspólnych wycieczek czy spacerów, zebrań towarzyskich zabaw i gier sportowych, przedstawień, wspólnej nauki i t. p. — nawet wspólnego, zbiorowego odwiedzania przedsiębiorstw rozrywkowych, urządzanych przez inne instytucje — jednym słowem — gdy współżycie ogarnia więcej dziedzin, wówczas napewno i raporty danego obwodu lub oddziału wykażą bardziej pomyślne rezultaty pracy strzeleckiej.

Zwłaszcza obecna pora wakacji letnich przedstawia nieprzebrany wprost skarbiec pomysłów do wspólnego przepędzania czasu, wzajemnego poznawania się i „bratania".

Trudniejsza sprawa jest z oddziałami z różnych okręgów lub wogóle zbyt od siebie oddalonemi.

Jedyną tu — zdawałoby się — drogą, prowadzącą do nawiązania i utrzymania stałego kontaktu, jest wzajemne odwiedzanie się a więc wycieczki, o których pisał „Strzelec" w poprzednim numerze.

Lecz tu napotykamy na cały szereg trudności, z których na plan pierwszy wysuwa się brak środków pieniężnych.

Ani nasi strzelcy, ani nasze obwody lub okręgi nie są tak zasobne, by móc pokryć b. wysokie—przy obecnej taryfie kolejowej—koszta zbiorowych wycieczek. Dodajmy tu nawiasem, że nie tracimy nadziei, że starania M. S. Wojsk. podjęte w tej sprawie w Ministerstwie Kolei uwieńczone zostaną pomyślnym wynikiem i w najbliższej przyszłości wycieczki Związku Strzeleckiego otrzymywać będą odpowiednie ulgi.

Lecz pozostaje inna droga nawiązania trwałych węzłów przyjaźni nawet między oddzia-

łami, znajdującemi się na najbardziej odległych od siebie krańcach Rzeczypospolitej,

Tą drogą jest korespondencja.

Sięgnijmy pamięcią do niedalekiej przeszłości, kiedy to istniała instytucja t. zw. matek chrzestnych, — kobiet, opiekujących się i korespondujących z żołnierzami na froncie— a przekonamy się, jak to drogą jedynie listowną powstawał nieraz zażyły i pełen wzajemnej ufności stosunek, który niejednemu żołnierzowi — sierocie przypomniał ciepło dawnego domowego ogniska i miłość rodzicielską.

Spróbujcie, obywatele, postąpić w myśl naszej rady — pisujcie do Waszych braci— strzelców z innych miejscowości, a przekonacie się ile radości przyniesie Wam list, gdzieś z odległego zakątka Polski pisany, ile zapału i chęci do pracy da Wam świadomość, że jesteście cząstką wielkiej, żywotnej organizacji, od krańca do krańca Rzplitej, kształcącej dzielnych obrońców Ojczyzny.

Andrz. Mark.

(Wszelkiemi informacjami w sprawie adresów służy zawsze chętnie Redakcja „Strzelca").

Dział urzędowy.

OKÓLNIK DO WSZYSTKICH ODDZIAŁÓW ZW. STRZEL.

Czas wakacyjny niezadługo minie i w trosce o dalszy rozwój Związku, zaczną się Komendanci poszczególnych oddziałów zastanawiać nad programem swych prac, nad sposobami walki z przeszkodami zewnętrznemi i brakami wewnątrz oddziału.

Zanim jednak przystąpią do wzmożonej pracy, niech się rozejrzą nad tym co już zrobili i jak zrobili, niech uczynią obrachunek ogólny i rzeczy niepotrzebne a złe dokładnie zbadają i usuną.

Z każdego zła należy wyciągnąć naukę jak uniknąć na przyszłość powtórzenia błędu.

Z każdego niepowodzenia należy wyciągnąć wnioski prowadzące do zwycięstwa.

W połowie sierpnia b. r. napłynie do naszego Związku świeży zastęp instruktorów, którzy, powróciwszy z obozów letnich, staną ochoczo do pracy w Związku Strzeleckim.

Po robotach polnych powiększą się szeregi strzelców w wielu oddziałach.

Niechże jedni i drudzy zastaną w Związku ład i porządek.

W myśl powyższego polecam Komendantom wszystkich oddziałów, obwodów i okręgów, *czas od 15. sierpnia do 1. września b. r.* obrócić na uregulowanie zaległych spraw podległych jednostek i zewnętrzne zaprowadzenie porządku.

A w szczególności polecam:

1) wyrównać wszystkie zaległości raportowe, ewidencyjne, kancelaryjne, kasowe i t. p. w stosunku do bezpośrednich władz;

2) uporządkować archiwum oddziału, kancelarję, bibljotekę i doprowadzić książki czynności do dnia bieżącego;

3) nawiązać stały i żywy kontakt z Komendą obwodu lub okręgu, te zaś wezmą na siebie obowiązek utrzymania tego kontaktu z podległemi jednostkami;

4) wyszukać z pośród energicznych i pracowitych obywateli, chętnych do pracy w Komendzie i zastąpić w ten sposób tych, którzy wykazali, że nie mogą, nie umieją czy też nie chcą pracować.

W okresie powyższych 2-ch tygodni położyć największy nacisk na *zaprowadzenie porządku*, a pozatym załatwiać tylko rzeczy najpilniejsze i terminowe.

Na 1. września wszystkie oddziały Zw Strzeleckiego winny być gotowe do przeglądu.

(—) *Kierzkowski*, Komendant Główny.

W Warszawie, 25. lipca 1923. r.

OD WYDAWNICTWA

do Szanownych Czytelników.

Dnia 15. maja zawiadomiliśmy Szanownych Czytelników o podwyżce prenumeraty „Strzelca", jednocześnie dodawaliśmy, że Redakcja dołoży starań, aby zwiększyć objętość pisma i ożywić jego treść.

W miarę możności zobowiązanie to staraliśmy się wypełnić. Zdajemy sobie sprawę, że pismo ciągle należy ulepszać, to też usiłowania Redakcji i nadal będą szły w tym kierunku. Od tego czasu koszty wydawania „Strzelca" wzrosły trzy razy i z każdym

dniem wzrastają—jestto objaw ogólny, dotyczący całej prasy polskiej.

„Strzelec” mimo wszystkie trudności wychodzić powinien — i będzie.

Stoimy przeto na stanowisku, że zapewnieniem dobrych warunków dla pisma winien się zająć ogół członków Związku Strzeleckiego. Dziś zmuszeni jesteśmy ponownie do podwyższenia cen prenumeraty, a mianowicie *od dnia 1. września b. r.* będziemy liczyli 2000 mk. za jeden numer czyli 4000 mk. miesięcznie, a 12.000 mk. kwartalnie.

Sumy powyższe, wpłacone na prenumeratę, porachujemy jako zaliczkę, zawiadamiając każdego prenumeratora o stanie jego rachunku w administracji „Strzelca”. Ponadto do każdej prenumeraty prosimy dosyłać nam odpowiednią sumę na znaczki pocztowe.

Od 1. września b. r. przestajemy wysyłać „Strzelca“ tym prenumeratorom pojedyńczym i zbiorowym, którzy nie uregulują swych zaległości w ciągu sierpnia.

Jesteśmy pewni, że ogół naszych Czytelników zrozumie pobudki nasze oraz obecne warunki wydawania pisma i chętnie ofiary te poniesie. Uważamy, że nie od rzeczy będzie podać naszym Czytelnikom kilka sposobów poparcia „Strzelca“:

1) Zawsze regularnie opłacać prenumeratę.

2) Wszyscy członkowie Zarządów i Komendanci winni obowiązkowo prenumerować „Strzelca”.

3) Jeśli pojedyńczy strzelec nie może zdobyć się na zaprenumerowanie, niech zbierze 3 — 5 strzelców i niech wspólnie zaprenumerują jeden egzemplarz.

4) Zjednywać nowych prenumeratorów wśród członków i sympatyków Związku Strzeleckiego.

5) Zarówno pojedyńczy strzelcy, jak i Oddziały Strzeleckie mogą się zdobyć na zorganizowanie specjalnych przedsiębiorstw dochodowych na „fundusz prasowy“ „Strzelca“. (Pomysłami służy Redakcja)

Wydawnictwo „Strzelca“.

Szarady, zagadki i konkursy.

Rozwiązanie szarady S—43:

KA—RA—BIN.

Rozwiązanie tej szarady nadesłali w terminie właściwym:

Ob: Cz. Kosiński (Warszawa), Wacław Bujanowicz (Łuck), Wacław Erenfejcht (Michałowice), ZdzisławKalinowski (Warszawa), Stefan Gostyński (Sulejów, obóz letni Zw. Strzel.), Bończa (Warszawa), bez podpisu i bez podania miejscowości, Jan Kosiński (Myszków), Kubuś dowcipny (Warszawa), F. Markowski (Garwolin), Zw. Strzelecki — Oddział Tarnawa, Wacław Tarło-Maziński (Wasilków), J. Kwiczala (Piotrków), S. Kuchta (Gola), J. Pajus (Ostrów), A. Siwek (Kielce), Fr. Melech (Pińsk), K. Niemiec (Jędrzejów), Fr. Stanowski (Sambor), M. Smulski (Podwołoczyska), W. Łebek (Częstochowa), J. S. Langrod (Zakopane), J. Nowakowski (Adamów), S. Grudzieńczyk-Mach, (Częstochowa) i S. Wielebnowski (Żywiec).

Nagrody otrzymują:

I. — latarkę — ob. Zdzisław Kalinowski, zechce się zgłosić osobiście.

II. — książkę — ob. A. Siwek.

III. — nadesłane widokówki — ob. Wacław Erenfejcht.

Krzyż magiczny.

(Ułożył Ob. Kazimierz Marecki).

					22					
				22	23	1				
			4	17	24	23	17			
		6	1	12	16	9	3	17		
	21	9	19	13	19	11	21	9	19	
22	23	24	16	19	13	19	11	23	8	1
	2	17	2	9	19	24	3	9	17	
		4	9	19	11	20	25	8		
			13	9	23	8	17			
				19	8	17				
					1					

Znaczenie wyrazów:

Spółgłoska.
Inaczej setka.
Imię żeńskie.

Jednostka czasu.
Jedno z województw.
Odgadywany wyraz.
Fabryka papieru.
Miasto w połudn. części Polski.
Państwo sąsiadujące z Polską.
Imię żeńskie.
Samogłoska.

Ramiona krzyża dadzą wyraz, oznaczający sport, uprawiany w naszym Związku.

Objaśnienie:

Dla tych obywateli, którzy pierwszy raz spotykają się z tego rodzaju łamigłówką, podajemy sposób do rozwiązywania: każda cyfra wpisana w kratkę, oznacza jakąś literę alfabetu. Litery te można znaleźć na podstawie pierwszych odgadniętych, a nie ulegających wątpliwości, wyrazów.

Zagadka.

(Ułożył ob. Jędrzej Cużeś).

Kiedy ma na końcu *k* —możesz go zjeść w zupie,
Zmień mu końcówkę na *b* —a będziesz miał jeńca,
Postaw znów literę *z* —· to ze zmian tych wieńca,
Będziesz sam na końcu *d*, — żeś w strzeleckiej [grupie.

Rozwiązania krzyża magicznego i zagadki należy przesyłać do dnia 12. sierpnia b. r. na widokówkach, ze znaczkiem „S_{II} — 44“, pod adresem redakcji „Strzelca“.

Za trafne rozwiązanie Redakcja przeznacza 3 nagrody:

I — pas główny.

II — książkę „Łabędzia woda“. Dygasińskiego.

II— nadesłane widokówki.

Wyciąć!!!

Na widokówce nakleić ten znak: S_{II}—44



Dział powieściowy.

JACK LONDON.

Obyczaj białych ludzi.

(tłom. z ang. St. Kuszelewska)

(Ciąg dalszy).

— Oto jest obyczaj białych ludzi. . mruknął Ebbits z politowania pełną rezygnacją.

— Oto jest głupota białych ludzi — zacharczała Zilla.

— Niechaj więc stary Ebbits nauczy białych ludzi rozumu — wyrzekłem miękko.

— Nie zabija się psa, ponieważ pies ciągnie sanie człowieka. Żaden zaś człowiek nie ciągnie sani drugiego i dlatego człowieka zabić można.

— Aa—mruknąłem.

— Takie jest prawo — ciągnął stary Ebbits.—A teraz posłuchaj, Biały Człowieku, opowiem ci rzecz bardzo dziwną. Jest pewien Indjanin. Nazywa się Mobits. Kradnie białemu człowiekowi dwa funty mąki. Cóż czyni biały człowiek? Czy bije Mobitsa? Nie. Czy zabija Mobitsa? Nie. Cóż czyni Mobitsowi człowiek biały? Powiem ci, posłuchaj. Biały człowiek posiada wielki dom. Zamyka Mo-

bitsa w tym domu. Dach jest dobry, ściany grube, ogień się pali, żeby Mobitsowi było ciepło. Biały człowiek karmi Mobitsa. Jedzenie doskonałe. Przez całe życie Mobits nie kosztował takiego jedzenia. Słonina, chleb i fasola, ile wlezie fasoli. Mobitsowi dzieje się doskonale.

Drzwi mają wielki zamek, żeby Mobits nie uciekł. To jest też bardzo dziwne. Mobits nie chce przecież uciekać. Ma dużo jedzenia, ciepłe kołdry i wielkie ognisko. Bardzo głupio byłoby uciekać. Mobits nie jest głupi. Trzy miesiące siedział Mobits w wielkim domu. Za kradzież dwuch funtów mąki biały człowiek daje mu tyle dobrodziejstw i starania. Mobits zjada w wielkim domu wiele funtów mąki, wiele funtów cukru, słoniny i fasoli. Wypija też dużo, dużo kubków herbaty. Po trzech miesiącach biały człowiek otwiera drzwi i każe Mobitsowi iść precz. Jest niby pies, którego długo karmiono w jednem miejscu. Mobits chce zostać i biały człowiek musi sam odwozić Mobitsa. Tak oto Mobits wraca do swojej wioski i bardzo jest tłusty. Oto obyczaj białych ludzi: Dziwny i głupi. Nie można nic zrozumieć.

— Ale cóż twoi synowie?—nastawałem. — Twoi silni i młodzi synowie? I dlaczegóż na stare lata siedzicie tu opuszczeni?

— Był sobie Moklan — rozpoczął Ebbits.

— Mocny chłop — przerwała matka. — Mógł wiosłować cały dzień i całą noc i nie potrzebował odpoczynku. Znał łososie i dobrze znał wodę i wielką miał mądrość.

— Był sobie Moklan—powtórzył Ebbits, niezniechęcony przerwaniem. Wiosną popłynął w dół Yukonu z kilkoma towarzyszami, żeby pohandlować w Cambell Fort Stoi tam placówka handlowa, pełna skarbów białego człowieka i mieszka kupiec, imieniem Jones. Z nim razem mieszka biały szaman, jak wy nazywacie, misjonarz. Woda jest tam niebezpieczna, bo Yukon koło Cambell Fort staje się kapryśny jak dziewczyna; nurt jest bystry i pełen wirów, dno całe w rozpadlinach, prądy zmieniają się ciągle, oblicze rzeki jest codzień inne. Moklan jest mój syn, a więc dzielny chłop.

— Czy ojciec mój nie był dzielny?—rzuciła Zilla.

— Tak, twój ojciec był dzielny—przyznał Ebbits, z miną człowieka, który za wszelką cenę chce mieć spokój w domu. — Jest synem moim i tej kobiety, jest więc odważny—może nawet zbyt odważny, z powodu owego bardzo odważnego ojca swojej matki. Tak jakbyś zadużo wody nalał do garnka i woda zaczęła się przelewać. Towarzysze Moklana bali się bardzo tej złej wody koło Cambell Fort Ale Moklan nie bał się wcale. Zaśmiał się głośno, ho! ho! i poszedł pierwszy na złą wodę. Ale wir przewrócił łódź, schwytał Moklana za nogi i kręcił go w kółko, w kółko, coraz głębiej i głębiej aż zaciągnął na dno. Nie widziano więcej Moklana.

— Aa! Aa!—jęknęła Zilla.—Potężny i mądry był i mój pierworodny.

— Jestem ojcem Moklana—wyrzekł Ebbits, — cierpliwie pozwoliwszy wyżalić się kobiecie.—Wsiadłem więc do łodzi i popłynąłem w dół do Cambell Fort, żeby odebrać dług!

— Dług—przerwałem.—Co za dług?

— Dług od Jonesa, głównego kupca — brzmiała odpowiedź. Takie jest prawo wędrówki po obcych ziemiach.

Pokiwałem głową na znak mojej nieświadomości. Ebbits spojrzał na mnie ze współczuciem, Zilla zaś warczała pogardliwie, jak zwykle.

— Posłuchaj, Biały Człowieku, — rzekł stary.—Masz psa, który gryzie. Jeśli pies twój pokąsa człowieka, musisz człowiekowi temu ofiarować podarek, na znak żalu i przeproszenia, albowiem zły pies należy do ciebie. Płacisz za szkodę. Czyż nie tak? Tak samo płacić musisz za złe polowanie, za złą wodę. Tak każe sprawiedliwość. Takie jest prawo. Czyż brata mego ojca nie zabił niedźwiedź w kraju Tanana? I czyż plemię Tanana nie zapłaciło memu ojcu wielu kołder i futer? To było słuszne. Polowanie było złe i plemię Tanana musiało za to zapłacić.

Tak więc ja, Ebbits, powędrowałem do Cambell Fort, żeby odebrać dług. Jones jednak, główny kupiec, popatrzał na mnie i roześmiał się. Śmiał się głośno i nie chciał płacić. Poszedłem więc do białego szamana, czyli po waszemu misjonarza i miałem długą mowę o złej wodzie i należnej mi zapłacie. Misjonarz jednak mówił zupełnie o czem innem. Opowiadał mi dokąd poszedł Moklan po śmierci. Jest tam dużo ognia i jeśli tylko misjonarz mówił prawdę, pewien jestem, że Moklan nigdy już nie zmarźnie. Mówił mi też misjonarz dokąd pójdę ja, kiedy umrę. Ale

mówił źle. Mówił, że jestem ślepy, co jest kłamstwem. Mówił, że żyję w ciemnościach, co jest również kłamstwem. Ja zaś odrzekłem mu, że noc i dzień jednakie są dla każdego człowieka i że w mojej wiosce jest równie jasno jak w Cambell Fort. Poza tem powiedziałem mu, że światło, ciemność i miejsce, do którego kto z nas pójdzie po śmierci, nie mają nic wspólnego z należną mi zapłatą za złą wodę ich kraju. Wtedy misjonarz rozgniewał się bardzo, nazwał mnie wieloma niedobremi imionami i kazał iść precz.

Tak więc wróciłem z Cambell Fort, nie oddano mi należnego długu, Moklan zaś zginął i oto na stare lata nie mam ryby ani mięsa.

— Z winy białego człowieka—zakończyła Zilla.

— Tak, z winy białego człowieka—potwierdził Ebbits.

— I wiele jeszcze innych rzeczy stało się z winy białego człowieka.

Był sobie Bidarhik. Biały człowiek ukarał go za pewną rzecz. Inaczej jednak ukarał za tę samą rzecz Jamikana. Najpierw więc opowiedzieć muszę o Jamikanie, młodym mężczyźnie z naszej wsi, któremu zdarzyło się zabić białego człowieka. Nie jest dobrze zabić człowieka innego plemienia. Robi się z tego wiele kłopotu i niepokoju. Nie było to zresztą winą Jamikana że zabił białego człowieka. Jamikan mówił zawsze ciche i dobre słowa i uciekał od sprzeczki, jak pies od kija. Ale tamten biały człowiek pił dużo whisky i w nocy przyszedł do szałasu Jamikana i zaczął bójkę. Jamikan nie mógł uciec i biały człowiek próbował go zabić. Jamikan nie chciał umierać, sam więc zabił białego człowieka. Cała wieś żyła w wielkim niepokoju. Baliśmy się że będziemy musieli dawać wielką zapłatę narodowi zabitego, ukryliśmy więc nasze kołdry, futra i całe bogactwo, żeby się zdawało, że jesteśmy biedni i niedużo zapłacić możemy. Po bardzo wielu dniach przybyli biali ludzie. Byli to biali żołnierze i zabrali nam Jamikana. Matka jego głośno płakała i posypała włosy popiołem, gdyż wiedziała, że Jamikan żyć już nie będzie. Cała wieś wiedziała również, że Jamikan umarł i cieszyła się że nikt nie żądał zapłaty.

Z wiosną lody ruszają na rzece. Minęła jedna wiosna, minęła druga. Nadeszła wiosna trzecia i znowu lody spłynęły z rzeki. I wtedy Jamikan, który umarł, powrócił do nas znowu i wcale nie był umarły, ale bardzo tłusty i zrozumieliśmy odrazu że spał w cieple i dobrze jadał. Miał dużo pięknej odzieży, takiej samej jak biali ludzie i zebrał wiele mądrości, tak, że prędko stał się wodzem naszego plemienia.

Opowiadał dziwne rzeczy o zwyczajach białych ludzi, widział bowiem wiele i odbył długą podróż po kraju białego człowieka. Najpierw biali żołnierze wieźli go w dół rzeki. Wieźli aż do końca, to znaczy do takiego miejsca, gdzie rzeka wlewa się do wielkiego jeziora. Jezioro to jest większe niż cały nasz kraj i wielkie jak niebo. Nie wiedziałem, że Yukon jest taką dużą rzeką, ale Jamikan mówił, on zaś widział na własne oczy. Nie wiedziałem też, że jezioro może być większe od naszego kraju i tak wielkie jak niebo, ale tak mówił Jamikan. Mówił też, że woda tego jeziora smakuje jak sól, co jest bardzo dziwne i niezrozumiałe.

Biały człowiek wie te wszystkie dziwy, ale wie tylko dla siebie, nie będę więc wierzył temu, co mi na to odpowie. Dokończę mu tylko historję Jamikana. Biali ludzie dawali Jamikanowi dużo dobrej żywności. I dawali przez cały czas. Biali ludzie mieszkają w ciepłym kraju, gdzie zwierzęta mają włosy zamiast futra, gdzie zielone rośliny wyrastają wielkie i silne i stają się mąką, fasolą albo kartoflami. Pod ich słońcem nigdy niema głodu Zawsze dużo, dużo żywności.

Ja nie wiem Jamikan mówił.

Ale chcę mówić o dziwnej rzeczy, która spotkała Jamikana. Biali ludzie nie krzywdzili go nigdy. Dawali mu ciepłe łóżko i dobrą żywność. Przewieźli przez słone jezioro, co jest tak wielkie jak niebo. Był na ognistej łodzi białego człowieka, którą wy nazywacie parostatkiem, ale łódź ta była może ze dwadzieścia razy większa od tych, co pływają po Yukonie. Taka łódź zrobiona jest z żelaza i nie idzie na dno. Nie rozumiem tego, ale Jamikan, mówił: „Podróżowałem daleko żelazną łodzią, a przecież nie utonąłem". Na łodzi tej jechało dużo żołnierzy białego człowieka.

Po wielu, wielu dniach drogi przybył Jamikan do kraju, w którym nigdy niema śniegu. Nie mogę w to wierzyć. Nie jest to w naturze rzeczy, żeby w zimie nie padał śnieg. Ale Jamikan widział. Pytałem też białych ludzi

i wszyscy mówili mi: tak, w tym kraju nigdy nie pada śnieg. Ale nie mogę uwierzyć i dzisiaj pytam jeszcze Ciebie czy to prawda, że w tamtym kraju niema wcale śniegu? Chcę też posłyszeć nazwę tego kraju. Słyszałem już przedtem tę nazwę, ale chcę posłyszeć ją znowu. Jeśli będzie taka sama, pojmę, czy słyszałem kłamstwo, czy prawdziwą mowę.

Stary Ebbits popatrzał na mnie rozumnie a pożądliwie. Chciał prawdy za wszelką cenę, chociaż pragnął również zachować wiarę w cuda, których nie oglądał nigdy.

Tak jest — odrzekłem — słyszałeś prawdę. Niema śniegu w tym kraju, a nazwa jego jest Kalifornja.

— Kaa—lii—for—nii—ja... — wyszeptał zwolna kilka razy, przysłuchując się uważnie dźwiękom sylab, padających z własnych warg. Wreszcie skinął twierdząco głową, — tak, to ten sam kraj, o którym mówił Jamikan.

Zrozumiałem już przygodę Jamikana. Mogła zdarzyć się za młodych lat Alaski, kiedy półwysep przechodził dopiero pod władzę Stanów Zjednoczonych. Nie było jeszcze sądów, ani urzędników w kraju, przestępcę więc zawieziono widocznie do Kalifornji dla stawienia przed sądem.

— Kiedy Jamikan przybył do kraju, w którym niema śniegu, zaprowadzono go do ogromnego domu, gdzie wielu ludzi mówiło wiele, wiele słów. Mówili długo, długo. Pytali też Jamikana. Powiedzieli mu żeby się nie bał, ale Jamikan nie rozumiał czego chcą, bo nie bał się wcale.

Dawali mu przecie codziennie dużo dobrej żywności i ciepłe łóżko.

Ale jak skończyli mówić, dali mu jeszcze lepszej żywności, i pieniędzy i wozili go po kraju białego człowieka, gdzie widział wiele dziwnych rzeczy, których nie rozumie Ebbits, bo jest stary i nie podróżował daleko. Po dwóch latach Jamikan wrócił do naszej wioski bardzo mądry i był wodzem, dopóki nie umarł.

Ale kiedy żył jeszcze, często zachodził do mego szałasu, siadywał przy moim ognisku i opowiadał o dziwnych rzeczach, które widział. A Bidarshik, syn mój, siedział u ogniska i słuchał; i oczy roztwierały mu się szeroko, szeroko od tego co słyszał. Pewnego wieczoru, kiedy Jamikan powrócił do domu, Bidarshik wstał, taki wysoki, wysoki, uderzył się pięścią w pierś i powiedział: — Kiedy będę dojrzałym mężczyzną, powędruje w dalekie kraje, nawet do tego kraju gdzie niema śniegu i zobaczę wszystkie dziwy na własne oczy.

— Bidarshik zawsze wędrował w dalekie kraje — przerwała dumnie Zilla.

— To jest prawda—potwierdził poważnie Ebbits.

— I zawsze powracał do ogniska z coraz większym głodem za jeszcze dalszemi i nieznanemi krajami.

— I zawsze pamiętał o słonem jeziorze co jest tak wielkie, jak niebo, i o ciepłym kraju, gdzie niema śniegu — dodała Zilla.

— Czy nie dotarł do brzegu słonego jeziora, co jest tak wielkie jak niebo? — zapytał Ebbits.

— Ale nie miał sposobu przejechania przez słone jezioro — rzekła Zilla.

— Bo przez to jezioro przejechać można tylko żelazną łodzią białego człowieka, co jest dwadzieścia razy większa od tych, co widzisz na Yukonie — powiedział Ebbits, rzucając groźne spojrzenie Zilli, której suche wargi rwały się ku słowom. Biały człowiek nie chciał jednak puścić mego syna na swoją żelazną łódź, więc Bidarshik wrócił znowu do ogniska i coraz mocniej pragnął kraju pod ciepłem słońcem, gdzie nigdy niema śniegu.

— A przecież widział na słonem jeziorze żelazną łódź, która nie tonie — zawołała nieposkromiona Zilla.

— Tak — rzekł Ebbits — i wiedział już teraz, że Jamikan mówił prawdę. Ale Bidarshik nie miał sposobu dotarcia do kraju co leży pod słońcem, siedział więc przed ogniskiem chory i znużony, niby starzec i nie wychodził już z szałasu żeby polować. — Nie chciał też jeść mięsa, które stawiano przed nim — wtrąciła Zilla. — Potrząsał głową i mówił: — „Chcę tylko strawy białego człowieka! Wtedy stanę się tłusty, jak Jamikan.

(*Dok. nast.*).



Skrzynka pocztowa.

Ob. Januszewskiemu w Sosnowcu: Uwagi Wasze, dotyczące artykułu „Poznaj swój kraj", zamieszczonego w Nr. 12 (43) „Strzelca", są najzupełniej słuszne i bardzo na czasie. Jedną z głównych bolączek zarówno naszego Związku jak i pokrewnych nam organizacji jest brak środków na urządzanie wycieczek i t. p. przedsiębiorstw. Jako odpowiedź niech Wam posłuży artykuł p. t. „Współżycie na odległość" w niniejszym N-rze.

Ob. J. M-czowi w Krakowie. We wszelkich sprawach, dotyczących wycieczek, zwracać się najlepiej do Polskiego Tow. Krajow. Poniżej podajemy znane Redakcji adresy wspomnianego T-wa:

Warszawa — Karowa 31, Kraków — Grodzka 64 II p., Zakopane — ul. Chałubińskiego, Poznań — Uniwersytet, Wilno — św. Anny 7, pozatem Lwów — Pogotowie wycieczkowe — Fredry 3.

Ob. Marji Geglińskiej w Piotrkowie. Oczywiście, książki doskonale się do tego przysłużą. Polecamy: Al. Janowskiego —„Warszawa", Nowickiego—„Lwów" Fleszarowej,—„Nasze góry", „Nasze wody", Dybczyńskiego — „Skarby kopalne ziem Polskich", Chrzanowskiego: — „Na kaszubskim brzegu", „Z wybrzeża i o wybrzeżu", Hłaski:—„Morzami ku Polsce", Chętnika: — „O kurpiach".

Ob B. Huraganowi. Wierszy takich nie drukujemy. Chyba, gdy rozszerzymy objętość „Strzelca".

Ob. Rożkowi z Łodzi. Rysunku Waszego nie pomieścimy. Postarajcie się o lepszy.

Ob. Mieczysławowi z Ostrowca. Mylicie się. Przypomnijcie sobie przysłowie o psie, szczekaniu i wietrze. Nie warto na takie ataki odpowiadać, za wielki zaszczyt spotkałby „Gazetę Codzienną".

Ob. Z. Kozłowskiemu. Znajdziecie dobrze opracowany program wychowania fizycznego p. r. w numerze 10. „Stadjonu".

Ob. Han.—owi. Artykuł dobry. Nie umieścimy go, nie chcąc wprowadzac do tej dziedziny spraw tonu polemicznego. Będziemy się bronić na innej drodze.

Adres Redakcji i Administracji: Al JEROZOLIMSKIE № 27 (dawniej 41). TELEFON 415-81.
Administracja otwarta: od g. 12-ej rano do 4-ej p. p.
Redaktor przyjmuje: Od g. 2-ej do 4-ej p. p. Redakcja rękopisów nie zwraca.
Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła.

WARUNKI PRENUMERATY: kwartalnie mk 6000, rocznie mk. 24000.

Redaktor odpowiedzialny: LEONARD ZARZYCKI. Wydawca: TOW. ZWIĄZEK STRZELECKI.

Druk W. Maślankiewicza, Nowogrodzka 17.